

KONKURS LITERACKI

PROZA

Ja w Ciebie wierzę

Po pierwszej zakończonej lekcji z wychowawczynią, podeszła do mnie i powiedziała: „Łukasz, widzę, że się boisz. Ja też się boję. Jest to dla mnie pierwsza klasa wychowawcza. Pierwsza osoba niepełnosprawna w klasie. Jestem przerażona, tak jak ty jesteś przerażony. Ale coś ci powiem i zapamiętaj to bardzo dobrze. Ja w ciebie wierzę. Wierzę, że znajdziesz sposób, aby zaskoczyć wszystkich. Odkryjesz swój potencjał. Zrobisz coś, co zaskoczy wszystkich.” - Wtedy nie wierzyłem w to, co mówiła. Co ta kobieta mogła wiedzieć o życiu?

Od tego właśnie zaczął swoje wystąpienie Łukasz Krasoń – gość specjalny „Godziny z...” w naszej szkole, w Zespole Szkół Elektryczno-Elektronicznych w Radomsku. Jest on mówcą motywacyjnym, społecznikiem, członkiem Stowarzyszenia Profesjonalnych Mówców i jak mówi o sobie „spełniającym się marzycielem”. Przede wszystkim jest absolwentem naszej szkoły i dlatego jest nam tak bliski. W wieku siedmiu lat dowiedział się, że resztę życia spędzi na wózku inwalidzkim. Dystrofia mięśniowa, czyli zanik mięśni, przybrała na mocy, odbierając mu coraz więcej sił fizycznych. Jednak Łukasz okazał się być dla niej zbyt poważnym przeciwnikiem. Hart ducha, odwaga, motywacja i chęć życia nie pozwoliły mu się poddać. Każdy dzień, choć niełatwy, jest dla niego darem, który trzeba wykorzystać w pełni. Dlatego postanowił dzielić się swoją pasją do życia, którą „zaraża” innych już od siedmiu lat. Już w szkole średniej zasłynął z przebojowości. Poprowadził katechezę.

Nasza katechetka pod koniec pierwszej lekcji zapytała, o czym chcielibyśmy porozmawiać. My, jako męska młoda klasa odpowiedzieliśmy: chcemy porozmawiać o seksie! – wspominał ze śmiechem Łukasz – a ponieważ nauczycielka religii nie chciała się zgodzić na poprowadzenie katechezy na ten temat, zgłosiłem się na ochotnika.

Żartobliwy sposób poruszania trudnych tematów tabu, pozwolił naszemu bohaterowi na szybkie zdobycie popularności w szkole. Był to moment, gdy odnalazł znaczenie i moc wiary w swoje możliwości.

Umówiłem się z kolegą, żeby jeszcze na przerwie podstawił mnie pod biurko nauczycielskie, a jak tylko przyjdzie pani katechetka, to szybko zabrał jej dziennik i posadził ją w ławce uczniowskiej. W momencie realizacji naszego planu była tak zaskoczona, że nawet nie zaprotestowała. Po zakończonej lekcji zaproponowała mi, żebym poprowadził kilka następnych lekcji. Po kilku przerwach już każdy wiedział o Łukaszu Krasonii – wspomina. – Jestem przekonany, że stało się tak, ponieważ pani Aneta, moja wychowawczyni, powiedziała mi, że we mnie wierzy. Jakie to proste. Każdy może to powiedzieć. Natomiast ja, spotykając się z wieloma młodymi osobami i rozmawiając z nimi, dowiaduję się, że nikt w nich nie wierzy.

Dziś Łukasz jest dorosłym mężczyzną. Ma 31 lat, jest zaręczony, ma rocznego syna.

Spotkała mnie sytuacja, w której dziewczyna w szkole spadła przez przypadek na moje kolana. Krzyknąłem: „wow!”, na co ona odpowiedziała: „wow”, już, na pewno! Chciałbyś! Cała klasa będąca na korytarzu zaczęła się ze mnie śmiać. Myśleli sobie: gdzie tam taki „wózkowicz” mógłby sprowadzić dziewczynę do parteru. Zapamiętałem to. Miesiąc później miałem osiemnaste urodziny. Mój kuzyn wręczył mi prezenty; wśród nich był kufel w kształcie kobiety, a na jego dnie prezerwatywy. Z pięć paczek. Gdy moja babcia to zobaczyła, wzięła kuzyna na bok, a ponieważ była niedosłysząca, krzyczała, gdy mówiła. Słyszałem więc ich rozmowę. Powiedziała: Radek, po coś ty mu to kupił? Przecież jemu się to

KONKURS LITERACKI

PROZA

nie przyda. Również to mocno zapamiętałem. Jednak nie wierzyłem w to, że dla mnie nie istnieje seksualność, że nie mogę zbudować rodziny. Dowodem tego jest moja narzeczona Danusia oraz mój synek, który czeka na mnie w domu. Ojcostwo uczy mnie wielu rzeczy. Otwiera mnie na dawanie siebie i jednocześnie daje mi poczucie, że to, co jest najbardziej wartościowe dla nas jako ludzi, to świadomość, że nie jesteśmy ważni dla siebie samych, ale ta „ważność” jest na zewnątrz nas. Jesteśmy ważni dla kogoś, kto dopiero się kształtuje. Ta wiedza zmienia moje życie.

Pracą Łukasza i celem jego życia jest pokazywanie innym, że marzenia są w naszym zasięgu. W 2013 roku porwał się na realizację szaleńczego pomysłu. Wymyślił sobie, że objedzie całą Polskę na rowerze, specjalnie, dla niego skonstruowanym. Łukasz przejechał dwa i pół tysiąca kilometrów w rajdzie rowerowym pod hasłem „Wstań i Jedź”. Przez 44 dni pokonał tę – przy jego stanie zdrowia – nieludzką trasę. Pogoda go nie oszczędzała: wiatr, deszcz, chłód – utrudniały zadanie. Do tego przeprowadził w trakcie wyprawy 13 spotkań motywacyjnych. Dojechał, zrealizował swoje marzenie, ale o mało nie przypłacił go życiem. Wylądował z ciężkim zapaleniem płuc na OIOM-ie. Stan jego zdrowia był krytyczny. W trakcie spotkania w naszej szkole zapytany, czy w tej sytuacji postanowił się nieco ograniczyć i zwolnić bieg życia odpowiedział:

Oczywiście, że nie - jego odpowiedź była natychmiastowa, nawet o tym nie pomyślał. - Bywają ciężkie momenty. Czasem jest ich aż nadto. Wychodzę z założenia, że trudne chwile kształtują to, kim naprawdę jesteśmy. Jeśli potrafimy spojrzeć na problem z danej perspektywy, ułożyć go i wyciągnąć z niego wnioski, to gdy pojawi się ponownie lub napotkamy nawet poważniejszy, to będziemy znacznie bardziej wytrwali, silni, będziemy w stanie sobie z nim poradzić. Natomiast gdy przyjdzie nam doświadczać wspaniałych, dobrych chwil, to te doświadczenia pozwolą nam jeszcze głębiej je przeżywać, być bardziej wdzięcznym, pewnym siebie.

Łukasz Krasoń ma mnóstwo powodów do motywacji oraz autorytetów, które dają mu siłę, energię i chęć do życia.

Moją motywacją jest synek i związek z Danusią, ale także moje marzenia. To, że teraz jestem ojcem, nie było kiedyś nawet w sferze moich marzeń. Było to dla mnie nieopisanym szczęściem, które uważałem za nieosiągalne. Bałem się o tym marzyć. A jednak dzisiaj mam syna. Dlatego mogę powiedzieć, że marzenia są moimi drogowskazami. Pchają mnie one do przodu i wywierają wielki wpływ na moje życie. Mam też autorytety. Są nimi moi rodzice, którym wiele zawdzięczam. Jest nim także Nick Vujicic, który osiągnął bardzo dużo, mimo ogromnych ograniczeń. Tak naprawdę każdy może być inspiracją dla każdego, dlatego warto jest mieć szeroko otwarte oczy i szukać. Nie ma osoby, pod którą bym się w stu procentach podpisał, ale ludzi, z których „biorę kawałeczek” jest naprawdę wielu.

Mimo własnej choroby i trudu, jaki znosi, daje niezwykłą siłę innym do walki z codziennością. Do sytuacji każdej osoby odnosi się indywidualnie i stara się jej pomóc.

Każdy jest indywidualnością. Ciężko jest rzucić jakimś frazesem typu: „kiedy to usłyszycie, zmieni się Wasze życie!”. Swoje wystąpienia staram się konstruować, bazując na moich przemyśleniach. Kiedyś ktoś powiedział mi, że jestem jak naczynie; wychodzę na scenę, przemawiam, a każdy czerpie ze mnie to, co chce. Dlatego nie podaję gotowej odpowiedzi na pytanie „jak radzić sobie w beznadziejnej sytuacji?”. Każdy musi sam sobie na nie odpowiedzieć i odnaleźć to, co będzie go prowadziło. Każdy musi odkryć samego siebie.

Uśmiech nie znika z twarzy Łukasza. W trakcie swoich wystąpień „zaraża” ludzi śmiechem, podnosi na duchu. Brak władzy nad mięśniami nie jest dla niego barierą w misji, jaką wybrał. Spełnia marzenia, pokonuje przeciwności losu, cieszy się życiem i nie zwalnia tempa. Jeśli istnieje jakaś bariera, po prostu ją pokonuje.

Poprzez wszystko to, co robię, rzucam wyzwanie obecnej wersji świata. Wierzę, że do czerpania

KONKURS LITERACKI

PROZA

radości z życia nie potrzebujemy być idealni, a nasza siła jest bliżej niż nam się wydaje. Rzucam wyzwanie światu, tworząc i dając inspirujące przemówienia i treści, po których już nic nie jest takie samo.